

Mira, Michałowska

RÓŻA JEST RÓŻĄ JEST RÓŻĄ...

MONODRAM

Muzyka. Powoli zapalają się światła. Alicja Toklas siedzi w dużym fotelu. Obok okrągły, średniej wielkości stół, zastawiony jak do herbaty. Stoi na nim również kubek pełen ołówków i piór, stosik listów i kartek pocztowych, papier listowy, koperty. U stóp Alicji, na podłodze, kosz do robótek ręcznych, z którego wylewa się kolorowa wełna, sterczą w niej druty i szydełka.

Ściany pokoju są puste. Widnieją na nich ślady po licznych obrazach, które wisiały dość bezładnie jeden nad drugim i obok siebie, i jeden jedyny obraz – portret Gertrudy Stein, pędzla Picassa, bez ramy, trochę przekrzywiony. Za fotelem Alicji stojąca lampa z abażurem z frędzlą. Na ramieniu fotela wisi duża skórzana torba Alicji, z której wyjmuje ona od czasu do czasu papierosy i zapalki, rzadziej cygaro. Pali dużo i namiętnie. Jest to kobieta po sześćdziesiątce, szczupła, o zaczesanych w grzywkę czarnych włosach, ubrana w bardzo dobrze skrojony kostium z białą bluzką. W zasięgu jej wzroku stoliczek na smukłych nóżkach a na nim smukły wazonik z jedną jedyną również smukłą różą.

Alicja drzemie w swoim fotelu, na kolanach ma rozpoczęty na drutach szalik z grubej, czerwonej wełny. W miarę jak zapalają się światła Alicja budzi się, prostuje i podejmuje robotę na drutach. Cały jej monolog odbywa się na tle muzyki, która w czasie pauz nasila się.

Zmęczył mnie ten Rzym – codziennie u świętego Piotra dwa razy rano i wieczór. Klękanie przychodzi mi z trudem – klękanie głupstwo. Wstawanie, ale co robić? (podnosi wzrok na portret Gertrudy) Znowu chodzę do kościoła – tak na wszelki wypadek – może istnieje coś po tamtej stronie? – Myślę że nie – ale jeżeli tak coś za miłą niespodzianka. (wraca do pracy na drutach) – Zdjęli wszystkie obrazy zabrali je – nie wiem jak się dostali do mieszkania – pewnie wpuścił ich ten mój okropny adwokat. Żeby bratankowie Gertrudy Stein byli tacy podli – rodzone dzieci jej brata – noszą to samo co ona nazwisko – że nie ubezpieczyłam obrazów na odpowiednią sumę – że złamałam jeden z warunków testamentu Gertrudy – dobrze – wielkiej krzywdy mi nie zrobili – znam każdy na pamięć (wstaje i wskazuje ręką) Tu wisiał „Młody akrobata z piłką” Picassa. Tu portret pani Matisse. Tu krajobraz Cezanne’a. – Tylko ciebie zostawili w spokoju – pewnie bali się Pabla – że mu się poskarżę – ale ja się nie skarżę nikomu. Jestem hardą Polką – no może niezupełnie hardą i niezupełnie Polką – tak na trzy czwarte. Knapikowie którzy są stu procentowymi Polakami twierdzą że prawdziwy

Polak na nic się nie skarży – bo ja wiem? – w każdym razie jeżeli się skarzę to na trzy czwarte. Dziadek stryjeczny mojego ojca zorganizował pułk dla Napoleona – sam nim dowodził – pewnie po to go zorganizował. Jak było po wszystkim – pojechał do Ameryki gdzie został pionierem – jak wszyscy w tamtych czasach. Mogę więc twierdzić że pochodzę z żołnierzy i z pionierów. Wszyscy oni nosili nazwisko Toklas. Zapytałam kiedyś ojca czy to – prawdziwe nazwisko czy też przybrane – oburzył się – stanowczo temu zaprzeczył. To jest dobre polskie nazwisko powiedział a Alicja to dobre polskie imię. – Czy ja wiem? – (pauza. Zapala papierosa)

Ze wszystkich wierszy jakie dla mnie – o mnie – napisała – najbardziej lubię ten – zapis jednej z tych naszych głupich rozmów. „Nie chcę patrzeć na nikogo – a ja chcę – proszę cię bardzo – patrz sobie. Elektryczności w ogóle nie rozumiem – a ja tak. Nie wiem skąd się bierze grad – a ja tak. Zgadzasz się ze mną? – zgadzam się z tobą – czy zawsze zgadzasz się ze mną? – zawsze zgadzam się z tobą –.” – I tak dalej i dalej – bardzo to jest długie. (pauza) Dużo pisała – wciąż pisała a ja wszystko za nią robiłam – wciąż pisała – poza tym nie robiła nic chyba że rozmawiała z ludźmi – chodziła na spacer – z psem – „nie umiem się krzątać” mówiła – „krzątania strasznie mnie denerwuje – potrafię prowadzić samochód – byle nie do tyłu.” – Tylni bieg też ją denerwował. „Lubię spacerować” mówiła – porozmawiać sobie po drodze z ludźmi – i – pisać. Poza tym jeść – dobrze i dużo – i na tym koniec. Wszystko inne denerwuje mnie” – no i denerwowało ją. Była geniuszem – jednym z trzech geniuszów jakich znałam. – Geniusz ma jedno zadanie: BYĆ! – Siedzieć – nic nie robić – BYĆ! – Ona była. – Z geniuszami i ze mną jest tak – nie jestem nigdy nie byłam krytykiem sztuki – znawcą literatury – mam taką zasadę – nie wyrażam sądów na te tematy. Myślę sobie co myślę – myślałam sobie co myślałam – myśleć zawsze myślę – często w duchu nawet śmiałam się ale polegałam na guście Gertrudy – na jej znajomości rzeczy – była dla mnie jedynym autorytetem – i miałam spokój. Nie zawsze rozumiałam o czym oni mówili – co oni robili – ci wszyscy ludzie którzy przewijali się przez ten dom. Kiedy po raz pierwszy przeczytałam – kiedy po raz pierwszy przepisywałam wielkie dzieło Gertrudy „Jak powstawali Amerykanie” nic z tego nie rozumiałam. Przeczytać je musiałam bo przepisywałam je na maszynie. – Czułam że to wielkie dzieło – no czułam a nawet wiedziałam – wielkie – jedyne w swoim rodzaju bo nadające się do naśladowania – i miałam rację bo wkrótce potem zaczęto je naśladować. Niektórzy przyjaciele Gertrudy mówili o mnie – ta mała – przyjaciółka Gertrudy Stein – nie obrażało mnie to. Zawsze byłam mała – najważniejsze że byłam jej przyjaciółką – najbliższą jej osobą – dawałam jej to czego najbardziej potrzebowała – miłość – podziw – aprobatę. A co do nich? – swoje wiedziałam. – Wystarczyło mi spojrzeć na człowieka – wystarczyło – od razu wiedziałam czy jest prawdziwy czy sztuczny – i trzy razy natknęłam się na geniuszów – tylko trzy razy chociaż – stale poznawaliśmy oficjalnie uznanych geniuszów – albo takich co uważali się za geniuszów – albo takich co uważali się za geniuszów ale nie dawali tego po sobie poznać – nie było moją – zasługą że od razu ich rozpoznawałam – kiedy znajdowałam się z geniuszem twarzą w twarz zawsze coś we mnie dzwoniło – normalnie dzwoniło jak dzwonek u drzwi. – Zdarzyło mi się to po raz pierwszy kiedy poznałam Gertrudę – później jeszcze dwa razy – raz jak zobaczyłam Picassa – raz jak zobaczyłam Alfreda Whiteheada – nikt nie wiedział że Whitehead angielski profesor matematyki był geniuszem – do dziś nikt o tym nie wie – tylko ja. – Bo na Whiteheada zadzwoniło mi tak samo jak na Picassa i Gertrudę. – Myślę że gdyby ludzie pilniej słuchali tego co się w nich dzieje też by czasami słyszeli taki dzwonek – ale kto ma na to czas? – i cierpliwość. (pauza)

Żyliśmy ze sobą przez czterdzieści lat – razem – pod jednym dachem. Zanim nastałam na rue de Fleurus Gertruda mieszkała z bratem Leo – pracowała – to znaczy pisała – kolekcjonowała obrazy – dopiero jak ja się wprowadziłam a Leo wyprowadził –

zaczęło się prawdziwe – pisanie i kolekcjonowanie – kolekcjonowanie obrazów i ludzi – ludzi i obrazów. – Leo mnie nienawdził – od początku – był o mnie zazdrosny – później twierdził że wypchnęłam go – nieprawda – wypchnął się sam – zły był że ludzie przychodzą coraz częściej nie do niego ale do Gertrudy – czy można się dziwić? – był nudny – rezonerski – nie dopuszczał nikogo do głosu – ktoś powiedział o nim że codziennie wynajduje parasol – wykladał z paluszkami (pokazuje) – Pewnego popołudnia Gertruda i Leo pokłócili się – była to ich pierwsza i ostatnia kłótnia – robiłam porządki w kuchni – z salonu dochodziły mnie ich głosy. – Leo krzyczał że Pablo stracił talent – że ten jego kubizm to zgroza – ludzie mówią że jego obrazy są obłąkane – nic podobnego – one po prostu są złe – złe – złe. – Zaniepokoiłam się bo Gertruda zamilkła – jego to też musiało zaniepokoić – rozzłościć – „ty Gertrudo” wrzasnął – „też robisz wszystko co robisz dla reklamy dla rozgłosu – obojgu wam zależy tylko na tym żeby ludzie mówili o was – jesteście próżni – w sztuce nie ma miejsca na próżność”. – Podeszłam do drzwi salonu – Leo stał pod kominkiem – czerwony na twarzy – Gertruda siedziała – w tym fotelu – ze spuszczoną głową. Nagle – syknęła: – „poczekaj chwileczkę ty znawco włoskiej sztuki – a co z Leonardem? – co z Michałem Aniołem? – z tym twoim Tycjanem od rudych włosów? – może ci panowie nie byli próżni? – Sława – czym jest – sława? – sława to narzędzie. – Jest tak: – żeby zdobyć sobie platformę – możliwość przemawiania do ludzi – audytorium – trzeba robić wszystko – żeby zdobyć platformę – audytorium – możliwość przemawiania do ludzi – kiedy już się zdobyło czytelników – słuchaczy – publiczność – można zostać człowiekiem odpowiedzialnym – artysta jest odpowiedzialny za swoich odbiorców – to jego dzieci – o dzieci trzeba dbać – dzieci liczą się z tym co mówisz – z twoim zdaniem – twoimi myślami – dzięki tobie nabierają odwagi do samodzielnego myślenia – samodzielnego mówienia.” A Leo na to: „kochana mateczko – najpierw odpowiedzialność dopiero potem dzieci”. – Gertrudzie zabrakło słów GERTRUDZIE ZABRAKŁO SŁÓW! – Zaraz potem Leo wyprowadził się – podzielili się kolekcją w wielkiej zgodzie – uprzejmościom nie było końca – on wziął wszystko co nieawangardowe – Renoira – Cezanne’a i jeszcze coś tam – Gertruda wszystkie obrazy Picassa i jego naśladowców – do końca życia nie widzieli się ani razu – nie pisali do siebie ani razu – może dwadzieścia lat później ktoś wspominał że widział brata Gertrudy we Florencji – zapytała czy Michaela – „nie brata Leo” – „nigdy nie miałam takiego brata” oświadczyła – była o tym głęboko przekonana. (pauza)

Dopiero kiedy się wyniósł Gertruda stała się prawdziwą panią tego domu. Dopiero kiedy się wyniósł zrobiło się tu naprawdę ciekawie. – Przychodzili do nas – do Gertrudy i do mnie – przed tamtą wojną – tą pierwszą – właściwie głównie malarze – przede wszystkim Picasso. Gertruda lubiła opowiadać o tym jak go poznała – jego i jego pierwszy obraz – poznała jego i jego pierwszy obraz na kilka lat wcześniej aniżeli poznała mnie – nie lubię o tym myśleć – że znali się o tyle dłużej – że znała go kiedy był nikomu nieznany – że ona już wtedy znała go i poznała się na nim – odkryła go zanim ludzie wiedzieli o jego istnieniu – zanim miał te wszystkie kochanki – żony – te – dzieci które tak rozpuszczał – znała go zanim wymyślił kubizm – w ogóle zanim. Zabawne ale to Leo kupił pierwszy obraz Picassa – nie ona – poszedł któregoś dnia sam na miasto – wstąpił do Sagota na rue Lafitte – Sagot miał tam kafejkę – z zawodu był kłownem ale szalenie lubił handlować obrazami – nikomu nieznanym młodych hiszpańskich malarzy – przesiadywali u niego – zamawiali wino – kanapki – kawę – potem płacili obrazami. – Sagot starał się za wszelką cenę wcisnąć komuś obraz – Leo zaszedł tego dnia do Sagota – nie wiadomo jakim sposobem Sagotowi udało się namówić go na kupienie za tanie – pieniądze obrazu w tonacji niebieskiej – przedstawiał akrobatę – kobietę – dziecko i małpę. – Kiedy Gertruda zobaczyła obraz skrzywiła się – ale nie tak bardzo – zgodziła się pójść nazajutrz do kafejki kłowna – obejrzeć inny obraz tego Pabla Picassa – który namalował kobietę – akrobatę – małpę i dziecko –

w tonacji – niebieskiej. – Ten inny obraz przedstawiał nagą chudą dziewczynkę z koszykiem kwiatów. Tu wisiał, (pokazuje) Gertruda nie była zachwycona golaską – „głowa owszem ale te nogi są odrażające” – „jak u małpy” powiedziała. – Nigdy nie lubiła chudych kobiet – wiem coś o tym – zawsze zmuszała mnie do jedzenia – szalenie lubiła jeść – potrafiła na jednym posiedzeniu zjeść kilo rostbefu – „a ty jesz jak kot” – mówiła do mnie. – Kiwała głową nad obrazem tej chudej dziewczynki i mówiła, że głowa owszem – wcale niezła. – Sagot zaproponował że – zgilotynuje dzieciaka – i odstąpi Gertrudzie głowę za bezcen. – Leo był zły – zorientował się że w kuchence stoi jakiś człowiek i wszystko słyszy – po chwili z kuchenki wyszedł młody – niski – krępy – młodzieniec – o szalenie bystrym ciemnym spojrzeniu – zapytał Sagota kim jest ta pani – „poproś ją żeby mi pozowała do portretu”. Nie wiadomo czy zrozumiał co Gertruda mówiła – kto go tam wie – przebiegły Hiszpan – może chciał ją zachęcić do kupienia obrazu. Gertruda bez namysłu zgodziła się na pozowanie – na kupno obrazu nie. Poszli do domu – przez kilka godzin nie odzywali się do siebie – Leo wrócił do Sagota i kupił gołą dziewczynkę za pół darmo. Razem z nogami. – Teraz mówią mi że jest to w tej chwili najwyżej wyceniony obraz Picassa. Leo kupił ten obraz chyba w dziewięćset piątym roku. Gertruda miała wtedy 31 lat – Picasso 24. – Kiedy Picasso poznał Gertrudę nie miał pojęcia kim jest – tyle że Amerykanką – nie miała jeszcze historii – sławy – już była tym czym była – ale sławy nie miała – historii nie miała – nie była jeszcze legendą. – Historię trzeba sobie samemu napisać – namalować – skomponować – wyrzeźbić. – Legendę o człowieku tworzą inni ludzie albo jeden człowiek – potem funkcjonuje już samodzielnie. – Od pierwszego wejrzenia ci dwoje byli zafascynowani swoim wyglądem – jedno wyglądem drugiego. – Gertruda Stein napisała później – dużo później – że Pablo wyglądał jak przystojny pucybut – był chudy – mroczny – miał przepastne czarne oczy – gwałtowne ruchy – nie prostackie – gwałtowne. – Ona była niewielkiego wzrostu – krępa – tęga – za tęga – ważyła prawie 90 kilo – naprawdę. – To było dużo – nawet wtedy kiedy kobietom wolno było mieć ciało – biodra – brzuch – piersi. – Nie uznawała szminki – pudru – wysokich – obcasów – biżuterii – włosy upinała w ciasny kok na czubku głowy. Żadna inna kobieta w Paryżu tak się nie nosiła – żadna inna kobieta nie odważyłaby się chodzić w luźnej sukni z grubego brązowego prążkowanego aksamitu – jak wybierała się na miasto przepasywała się ciężkim sznurem w talii – i już – na nogi nakładała sandały z pracowni Raymonda Duncana – brata tej tancerki Izadory – co kochała się w Jesieninie – później zginęła w takim dziwnym wypadku. Ja sandałów nie uznawałam – szalenie lubiłam i lubię ładne obuwie (patrzy na swoje nogi, unosząc lekko spódnice) – jeszcze się trzymają – podobno nogi trzymają się najdłużej – co z tego? – Lubiłam szerokie spódnice – bluzki z falbankami – ładne paski z kolorowymi kłami – kapelusze nade wszystko – duże – ozdobione kwiatami – piórami – miałam ich całą kolekcję – też coś kolekcjonowałam. (pauza)

Dzwonił Thornton Wilder – przyjdzie jutro na obiad – przywiózł mi z Ameryki niezniszczalne podobno pończochy – mówią na nie nylony – zrobię mu jajecznicę na wędzonym łososiu – proste i łatwe – lubi to – nie mam cierpliwości do robienia skomplikowanych dań – to nie te czasy – otworzę dobrą butelkę wina do sera – Thornton lubi rokfora z masłem i cienko pokrojony ciemny chleb – taki jak do ostryg. (pauza) – Dużo ludzi przychodzi znowu do mnie – zawsze w związku z Gertrudą – chociaż nie ma jej już tyle lat – chcą pisać o niej – książki – artykuły – interesuje ich wszystko co dotyczy naszego wspólnego życia – przede wszystkim anegdoty – żebym rozszyfrowała wiersze Gertrudy – te do mnie – znaczenie ich znam tylko ja – nic nie mówię – daję herbatę – ciasteczka kruche albo polewane czekoladą – łatwa robota – jestem uprzejma – staram się zawsze być uprzejma – ludzie męczą mnie teraz – telefon włączam przeważnie tylko jak sama chcę dzwonić – czas strasznie leci – nie mogę nadążyć. – Urodziłam się dwa dni po terminie i ojciec zawsze mówił że nigdy już nie nadgoniłam tych dwóch dni (pauza)

(*Alicja wstaje, patrzy na portret Gertrudy*) – Kiedy Pablo ją malował nie znaliśmy się jeszcze. Pozowała mu osiemdziesiąt razy – osiemdziesiąt razy szła – w tych swoich sandałach – przez cały Paryż – ze wzgórza Montparnasse – gdzie mieszkała – na wzgórze Montmartre – gdzie mieszkał Pablo – w ruderze – nazywała się Bateau Lavoire – teraz każde dziecko wie gdzie to jest – każdy turysta. Obskórny budynek – komore prawie żadne – ani ogrzewania – ani wygod – sami artyści – no bo kto? Góra z górą się nie zejdzie – a te dwie góry schodziły się osiemdziesiąt razy – przez część jesieni – całą zimę – część wiosny chyba. Ten – Mont Martre i ten Mont Parnasse – tych dwoje geniuszów schodziło się – Hiszpan i Amerykanka – rozmawiali ze sobą łamaną francuszczyzną – był to jedyny język w jakim mogli ze sobą rozmawiać – patrzyli na wszystko tak samo – to znaczy inaczej niż wszyscy inni ludzie. – Picasso twierdził że dlatego tak się zaprzyjaźnili że ona pochodzi z najbardziej – a on z najmniej rozwiniętego kraju świata. – Bo ja wiem. – Przesiedziała na połamany fotelu kilkaset godzin – on przed nią na kuchennym zydłu. – Mieszkał wtedy z piękną Fernandą – śmierdziało farbą i psami – psy snuły się po pracowni jak duchy – jeden rasy bedlington – taka owieczka – stał na samym środku zupełnie – nieruchomo – wołali na niego katatonik – Fernanda przestawiała go od czasu do czasu jak mebel. – Fernanda zaproponowała Gertrudzie że dla zabicia czasu poczyta jej na głos bajki Lafontaine'a – później opowiedziała mi o tym – o tym jak Gertruda podziękowała jej uprzejmie i dodała że wcale się nie nudzi bo myśli – „ona przez tyle godzin miała o czym myśleć – to zadziwiające – wcale się na nią nie obraziłam – bałam się tylko że jej to zaszkodzi – od takiego myślenia może rozboleć głowa”. Pablo też milczał – to – było naturalne – przecież pracował. – Fernanda nie wiedziała że Gertruda też pracowała – uznała że najprostszą rzeczą będzie napisać – w głowie – portret malarza który ją malował – napisała ten portret słowny – taki teraz znany – cytowany – umiem go na pamięć: „jeden za którym na pewno szli niektórzy był tym który był bez reszty czarujący – jeden za którym szli niektórzy był czarujący – jeden za którym szli niektórzy był bez reszty czarujący”. – I jeszcze coś o znaczeniach: „coś z pewnością wydobywało się z jego wnętrza i było pełne znaczeń – czarujących znaczeń – ważkich znaczeń – płomiennych znaczeń – barwnych znaczeń – był tym z którego wnętrza przez – całe jego życie miało się to wydobywać” i jeszcze dużo – no tak. Picasso nie wiedział że Gertruda też go maluje – odmalowywuje – był przy pracy tak skupiony że nie zdawał sobie sprawy z tego co się dokoła niego dzieje. – Fernanda z nudów co chwila podkarmiła psy – (pauza) – Nie pozwalała Gertrudzie oglądać obrazu – nie widziała nawet szkicu – nagle w czasie osiemdziesiątego pozwania – zaklął po – hiszpańsku – na pewno paskudnie – umoczył pędzel w białej farbie i zamalował całą twarz Gertrudy – pozostała tylko nieforemna postać – kawałek oparcia fotela i fryzura. – Była zła – po co było robić tyle kilometrów – tyle nasiedzieć się w niewygodnej pozie. – „Przestałem cię widzieć” – powiedział Pablo. Przyszło lato więc rozjechali się – on do Hiszpanii gdzie skończył raz na zawsze z okresem niebieskim i z okresem różowym i z okresem arlekinów – zaczął szkicować – projekty do swojego najslawniejszego – przełomowego obrazu – przez całe lato chodziły mu po głowie te dziwne panny z Avignonu – ogromne kanciaste panny – nikt takich ani w Avignonie ani nigdzie indziej na świecie nie widział – wkrótce wszyscy mieli je widzieć na każdym kroku. Więcej było i jest naśladowców Picassa niż namalowanych przez niego obrazów – nienawidzę naśladowców – dzieło sztuki może być – dziwne – niezrozumiałe – nawet odrażające – proszę bardzo – ale wymyślone. Za każdym artystą ciągną zastępy „wtórników” jak mówił o nich Pawlik Czeliczew – może Juan Gris – już nie pamiętam. – „Zobaczysz” mówiła Gertruda – „za kilka lat ludzie będą za straszne pieniądze kupowali obrazy wtórników Pabla – bo nawet eksperci nie potrafią zorientować się co jest co – oni wszyscy tyle teraz malują – często zapominają się podpisać – może to i wszystko jedno”. – Był to okres kiedy robiło się kolaże – zawsze musiała być butelka – gitara – kawałek gazety. Nie byłam zachwycona – kubizmem też się nie zachwycałam – ale nic nie mówiłam – uśmiechałam się

i kiwała głową. – Pablo przywiózł z Hiszpanii kilka krajobrazów na których namalował kwadratowe domki – kwadratowe wioski – kwadratowe pola – wszystko w prostokątach – kubach – kwadratach – później – dużo później – kiedyś po raz pierwszy latały samolotem Gertruda spojrzała przez okno i krzyknęła: „zobacz Alicjo – tam na dole jest kubizm – pola – łąki – wszystko jest kubistyczne – skąd on to wiedział? – sam dopiero niedawno po raz pierwszy poleciał samolotem – może on zawsze unosił się nad ziemią?” Kubiści wyrosli jak grzyby po deszczu – kiedy zapoznali się z portretem Picassa napisanym przez Gertrudę powiedzieli że jest to kubizm literacki – Gertruda napisała ten portret zanim Pablo wynalazł swoje kuby – mówiła im to – nie chcieli słuchać. – Bałam się że narobi sobie nowych wrogów – tylu było ojców kubizmu. Ale – nikt się nie obraził – nie była jeszcze sławna – nie warto obrazać się na nikomu nieznanych ludzi. – Ona jedna wiedziała naprawdę co to jest kubizm – wszystko wiedziała – jak nie wiedziała to milczała – rzadko milczała – twierdziła że prawdziwa natura człowieka objawia się w tym że nieustannie powtarza te same gesty – te same zdania – przeżywa te same wzruszenia – wyraża je tymi samymi słowami – wszyscy demaskują swoje wnętrza w taki właśnie sposób. – Jej pisanie polegało na powtarzaniu – jednego zdania jednego sensu dużą ilość razy – do zawrotu głowy – do powrotu do źródła – obracała każde z tych zdań niczym bryłę – na tym polegał jej kubizm (pauza)

Kiedy Pablo powrócił z Hiszpanii z pannami z Avignonu w głowie i krajobrazami kubistycznymi pod pachą – wpadł jak szalony do swojej pracowni – chwycił pędzel i w ciągu kilkunastu minut wmalował twarz Gertrudy w stojący na sztaludze portret – zawerniksował go – zaniósł na rue de Fleurus. – Leo mruknął coś pod nosem i poszedł do swojego pokoju. Gertruda załamała ręce – „Pablo ja wcale tak nie wyglądam”. – „Ale będziesz” powiedział Picasso i tak było – z wiekiem stawała się coraz podobniejsza do tego portretu. (pauza) – Są obrazy co wsiąkają w ścianę – są – są – nagle nie ma ich – miałyśmy takie – trzeba je było wynosić na strych – ludzie też czasami wsiąkają w ścianę – wolę to niż żeby zmieniali osobowość – powierzchowność – zresztą może powierzchowność nie ma znaczenia. (pauza) – Gertruda kazała żebym jej obciąła włosy. Poszłyśmy na przyjęcie do Matisse’ów – Pablo zobaczył ją z drugiego pokoju – miała na głowie kapelusz – ale on przybiegł – zawołał: „Żertrudo co to ma znaczyć?” – zawsze wymawiał jej imię właśnie tak – Żertruda. „O co ci chodzi?” – zdziwiła się Gertruda. „Pokaż mi się w tej chwili” zażądał. Zdjęła kapelusz. „A mój portret” zdenerwował się – po chwili rozchmurzył się i powiedział: „w porządku wszystko jest jak było”. (pauza) – Kochali się jak brat i siostra – jacyś Anglicy próbowali rozpuszczać o nich głupie plotki – nie przyjęły się – ludzie zawsze wiedzą co i jak. – Mówi się że najwięcej plotkują Amerykanki – nieprawda – najwięksi plotkarze to Anglicy – nie Amerykanki – Anglicy. – Amerykanki są trzeźwe w sądach o ludziach i w ogóle. – Pamiętam byłyśmy na wystawie van Gogha – usłyszałyśmy jak jedna Amerykanka mówi do drugiej: „Uważam że jego portrety są bardzo interesujące ale nie znam się na ludziach – jego kwiaty zupełnie mi się nie podobają a na kwiatkach znam się bardzo dobrze”. – Ja najlepiej znam się na kuchni – będę pisała książkę kucharską – biją się o mnie trzej wydawcy – nudzą mnie – chcą żebym podawała dokładnie wszystkie ilości wszystkiego. Gotować trzeba z głowy – to też sztuka. – W czasie wojny – tej pierwszej – tej drugiej też – może nawet bardziej w czasie tej drugiej gotowałam z byle czego – raz nie było mleka więc zrobiłam purée z kartofli na czerwonym winie – było pyszne i ładne – każda kobieta potrafi gotować ale nie każda umie tworzyć potrawy. – Gertruda mówiła że też jestem artystką – moje nazwisko figuruje nawet w katalogu Salonu Niezależnych – chciała zrobić przysługę pewnej pani która malowała i rzeźbiła – nie mogła wystawić jednocześnie rzeźb i obrazów. Gertruda kazała jej zarejestrować obrazy pod moim nazwiskiem. – Wieczorem przyszedł Pablo – zrobiłam mu filety z soli na białym winie – Gertruda powiedziała złośliwie: „pomyśl Alicja namalowała kilka obrazów – od razu przyjęto je do Salonu – będą wystawione”. „Jeżeli – tak jest”

krzyknął, „to czas umierać” – potem jakby się zorientował „no tak Alicja – panna Toklas” – powiedział – „która ma malutkie nóżki jak Hiszpanka – nosi kolczyki jak cyganka – której ojciec jest królem Polski jak wszyscy Poniatowscy – naturalnie powinna malować”. (pauza) Byłam też wydawcą – założyłam wydawnictwo – wydałam dwie książki Gertrudy – bardzo ładnie – każda w osobnym pudełku obitym materiałem w kwiatki – ale najlepsza byłam jako kucharka – Gertruda mówiła że prawie taka dobra jak Marie Laurencin. Tu wisiała (pokazuje) myślę że to był jej najlepszy obraz – sportretowała w nim najlepszych ludzi – Gertrudę – Pabla – Apollinaire’a i siebie. Gertruda ceniła ją wysoko – może dlatego że Marie żyła z Apollinairem a Apollinaire’a Gertruda ceniła bardzo wysoko – Marie chciała dotrzymać kroku mężczyznom – malowała mało bo jej romans nie pozostawiał jej wiele czasu – mieszkała z matką – bardzo pobożną kobietą – bardzo dbającą o pozory damą – nie lubiła ani przyjaciół Marie – ani tych sztalug i farb w domu – Apollinaire musiał się wkradać do mieszkania Marie w nocy – wymykać się przed światem – to było straszne zawracanie głowy – ale kochali się. – Matka Marie umarła – z ich romansu całkiem wyparowała romantyczność – nie mieli już żadnych przeszkód – więc przestali się z czasem spotykać. Po pewnym czasie Marie przyszła do nas w towarzystwie Erica Satie – kompozytora – nawet przystojnego. – W tamtych czasach kobiety obnosiły kochanków jak biżuterię – kiedy miały coś nowego chciały żeby świat to zobaczył. (pauza)

Gertruda i ja nie ukrywałyśmy naszej przyjaźni ale też nie obnosiłyśmy się z nią – myślę że byłyśmy mniej dyskretne przed Fiesole – potem – stałyśmy się ostrożniejsze – nie za bardzo – ale jednak. W Fiesole Gertruda wyznała mi swoją miłość – zaproponowała mi wspólne życie. Byłyśmy na spacerze – znalazłyśmy się na niewielkim wzgórzu w samo południe. – Gertruda uwielbiała upały – miała zwyczaj patrzenia prosto w słońce – Sara Bernhard też to robiła – twierdziła że to wzmacnia wzrok – Gertruda nic nie twierdziła ale w słońce patrzała. Wtedy – zupełnie oślepiiona – wyciągnęła do mnie rękę – „bądź dla mnie dobra” powiedziała „bądźmy dobre dla siebie – po co nam inni ludzie? – czym dla człowieka są bracia – siostry? – czym są?” – Łzy zaczęły mi spływać po policzkach – to nie był płacz – po prostu potok łez – nigdy nie płaczę – po śmierci Gertrudy nie uroniłam ani jednej łzy – byłam zbyt nieszczęśliwa – a wtedy byłam zbyt szczęśliwa żeby nie płakać – gorące tokańskie słońce suszyło mi twarz – słowa z siebie wydobyć nie mogłam – kiwałam głową i płakałam – płakałam z niewielkimi przerwami przez kilka dni – moczyłam po kilka chusteczek dziennie – od czasu do czasu zapadałam w krótką drzemkę – budziłam się z uczuciem szalonej radości – i znowu łzy zaczęły się wydobywać z moich zapuchniętych oczu. – Może bałam się. – Były to przecież jeszcze całkiem purytańskie czasy – królowa Wiktorja umarła zaledwie osiem lat przedtem – duch jej wciąż pilnował dobrych obyczajów na zachodzie Europy – a przynajmniej domagał się zachowywania pozorów. Nie mówiłyśmy więc z nikim o naszym postanowieniu wspólnego przeżycia wszystkich naszych dni – wszystkich naszych nocy. – Gertruda miała wtedy 35 lat. Ja 31. – (pauza) – W kilka dni po oświadczeniach w Fiesole pojechaliśmy do Asyżu – kupiłam świętemu Antoniemu dwie świeczki – to mój ulubiony święty – stale coś gubię. Noc spędziłyśmy w małym hoteliku. (długa pauza)

W Paryżu zaczęło się nasze wspólne życie na rue de Fleurus – prawie co wieczór miałyśmy gości – kto przychodził wtedy? Pablo z Fernandą – Apollinaire z Marie Laurencin – Rousseau zwany Celnikiem ze swoją Jadwigą – też Polką – bardziej niż ja bo tam urodzoną – Matisse’owie – Georges Braque ze swoją fajką – wyższy od wszystkich – André Derain – nie lubiłam go – ponury – milczał – jadł – wychodził. Jeszcze Valladon – van Dongen – Manguin – przemiły Sergiej Szczukin – w jego moskiewskim domu wisiały obrazy tych samych malarzy których ceniła Gertruda – no i całe zastępy Amerykanek z listami polecającymi od innych Amerykanek. – Pablo

mówił że to nie są kobiety – to nie są mężczyźni – to są Amerykanki. – Czasami gotowałam kolację – przeważnie dawałam ciasteczka własnej roboty – likiery własnej roboty – konfitury własnej roboty. – Gertruda rozmawiała z ludźmi – ja ich karmiłam. – Wieczorem. – W dzień Gertruda – pisała – ja piekłam i gotowałam. – Gertruda pracowała przez wiele lat nad dziełem – nazwała je „Jak powstawali Amerykanie” – historia wszystkich ludzi jacy kiedykolwiek żyli na ziemi – obraz prawdziwej natury człowieka – było tego tysiąc stron – doszło do mnie później – dużo później że Leo powiedział – o 999 stron za dużo – nic nie rozumiał. Ja też nie wszystko w tym dziele rozumiem – chociaż przepisałam każdą z jego stron kilka razy – ale chwaliłam je – chwaliłam wszystko co wychodziło spod pióra Gertrudy – artystę trzeba chwalić – inaczej ginie – ujemna krytyka paraliżuje go – wiem to na pewno – i wcale nie od Gertrudy. (pauza)

Pracowała po całych nocach – toczyła ciężką walkę – ze znakami – przestankowymi. – Wydała im wojnę – wygrała ją. – Później kiedy Grafton Press w New Yorku postanowiło wydać „Amerykanów” – na koszt Gertrudy – wtedy jeszcze tak się z nią obchodzono – stoczyła ostatnią decydującą bitwę. – Przysłali korektę – przeczytała ją – odesłała. Po tygodniu zjawił się młody człowiek – z tą samą korektą. Przyjechał specjalnie zza oceanu żeby dopilnować tej korekty – chciał wiedzieć dlaczego Gertruda odesłała ją nietkniętą. – „Przecież zrobiłam ją” zdziwiła się Gertruda. – „Brak przecinków” powiedział nieśmiało młody człowiek „brak wykrzykników – cudzysłowów – średników – jest dużo pytań i ani jednego znaku zapytania”. – „Znaki zapytania w ogóle nie wchodzą w rachubę” – pouczyła go Gertruda – „dla mnie” – „Znak zapytania nie jest nikomu potrzebny – każdy czytelnik z odrobiną oleju w głowie rozpozna zdanie pytające kiedy je zobaczy – wykrzykniki i średniki są po prostu obrzydliwe – kropki owszem – kropki mogą być nawet je dosyć lubię – bo – kropka znaczy koniec – a wszystko musi mieć koniec”. – „Może zgodziłaby się pani na wprowadzenie choć kilku przecinków” wyszeptał młody człowiek z New Yorku – patrzył to na Gertrudę – to na mnie – nie podobał mi się – zaczęłam liczyć sztucce – odszedł z niczym – bardzo zgnębiony – sztucce były w porządku. – Tegoż wieczoru kazała mi napisać do New Yorku że zgadza się na jeden przecinek – mogą go sobie postawić w dowolnym miejscu – gdzie im się żywnie podoba. – „Żał mi się zrobiło – tego chłopca” – powiedziała – „poza tym nie chcę żeby mnie uznali za dziwaczkę” (pauza)

Alicja sięga do stojącego na stoliku termosu – nalewa sobie kawy do filiżanki. Pije. Zawsze bałam się pić kawę po kolacji – aż jedna Brazylijka powiedziała mi że w jej kraju każdy pije do łóżka dużą filiżankę mocnej czarnej kawy – żeby dobrze spać – siła sugestii – „Na litość boską nie stawiaj kropek nad «i»” powiedziała by Gertruda (pauza)

Przeżyliśmy ze sobą czterdzieści lat – dwie wojny – Z powodu pierwszej kupiliśmy pierwszy samochód – nazwaaliśmy ją ciotka Paulina – na cześć ciotki Gertrudy – była szalenie solidna i nigdy nie traciła zimnej krwi – rozwoziłyśmy dla amerykańskiego Czerwonego Krzyża leki i dary – jeździliśmy po Paryżu i na prowincję – wszędzie gdzie były wojska amerykańskie. – Tuż przed końcem wojny – tej pierwszej – zjawił się Guillaume Apollinaire z obandażowaną głową – był ranny – trepanowano mu czaszkę – zaraz potem umarł – zawiadomił nas o tym Pablo. – Był wieczór – na niebie stał niemiecki Zeppelin – Gertruda powiedziała że musi odetchnąć świeżym powietrzem – ja nie chciałam wyjść – bałam się tych okropnych Zeppelinów więc poszli sami – Gertruda wróciła późno – czekałam na nią – „minął nas długi sznur dział pomalowanych w ochronne kolory” powiedziała – „Pablo rozplakał się na ich widok «To nasze dzieło»” powiedział – „to jest przecież kubizm. Myśmy to wymyślili”. – Nazajutrz ogłoszono zawieszenie broni. (długa pauza)

Jaki ten powojenny Paryż był inny od tamtego – przedwojennego – od naszego. – Przyjaciele rozpięchli się – Matisse z żoną Emilią „największa męczenniczka dwudziestego wieku” mówił o niej Derain. – męczyła się z tym Matissem to fakt – zdradzał ją bez żenady – ale przeszła do historii dzięki niemu – dzięki obrazom do których mu pozwała – dzięki temu że zdradzał ją i malował – malował i zdradzał. Więc Matisse’owie przenieśli się na Południe – Pablo ożenił się z Olgą – tancerką z rosyjskiego baletu – ale mieszczką. – Grał rolę idealnego męża. – Apollinaire nie żył – na ulicach paliła się co trzecia latarnia. – Ale było po wojnie – „rezultatem wojny jest pokój” mówiła Gertruda – „a co może być rezultatem pokoju? nowa wojna” martwiło ją to. – Nikt nie miał pieniędzy – zaczęli się zjawiać nowi Amerykanie – młodzi – z listami polecającymi od starszych Amerykanów – uciekali od amerykańskiej prohibicji – od amerykańskiej hipokryzji – wierzyli że w mieście w którym na każdym rogu jest lokal z wyszynkiem – w mieście w którym mieszkał Baudelaire pisanie okaże się zaraźliwym rzemiosłem. (pauza)

Zawsze byłam przesadna – uważam że są ludzie którzy przynoszą innym ludziom nieszczęście – Gertruda mówiła że uprzedzam się do niektórych osób – jeszcze zanim je dobrze poznam – tak było z Ernestem. – Zjawił się u nas z młodą kobietą i listem polecającym od Sherwooda Andersona. Powiedział że nazywa się Hemingway – jego żona miała na imię Hadley. – Tylko imię miała niezwykle – poza tym była sympatyczna – całkiem ładna. Powiedział że był na włoskim froncie – że był ranny – że zamierza zostać pisarzem – wkrótce – na razie pisał korespondencje do jakiegoś kanadyjskiego dziennika – z tego pisania zamierzał utrzymać siebie i tę Hadley. – Gertrudzie Hemingway spodobał się i kazała mu przychodzić. – Mnie nie podobał się – nic mi się w nim nie podobało – ani jego sposób bycia ani wygląd – a był dobrze zbudowany – barczysty – miał wspaniałe ciemne oczy – szeroki uśmiech – białe zęby. – Usiadł na wprost Gertrudy od razu zaczął ją adorować – przysuwał się do niej coraz bliżej – cały w nią wsłuchany – podałam herbatę – ciasteczka – słodycze – likiery – zajęłam się Hadley żeby się broń Boże nie wtrąciła do rozmowy tych dwojga twórców – powiedzmy jednego twórcy – i jednego przyszłego pisarza bestsellerów. Od tego dnia przychodzili często – za często – Hemingway przynosił swoje wiersze – opowiadania – czasami nawet korespondencje do tej swojej gazety. – Dawała mu mnóstwo rad – troskliwie analizowała każde zdanie – poświęcała mu dużo czasu. – Na szczęście nadeszło lato – wyjechałyśmy na Południe – Ernest i Hadley zamieszkali na pewien czas w Pamplonie – odkrył walkę byków i oszalał na tym punkcie – to tylko potwierdzało moją opinię o nim – tak mi obrzydził Pamplonę tymi swoimi opisami że nigdy tam nie pojechałam. – Jesienią znowu w Paryżu Gertruda zaczęła namawiać Ernesta żeby rzucił dziennikarstwo i zabrał się na serio do pisanie. – „Jeżeli tego teraz nie zrobisz” wbijała mu do głowy „nigdy nie nauczysz się prawdziwie widzieć rzeczy – będziesz widział wyłącznie słowa – to cię nigdzie nie zaprowadzi”. – Któregoś popołudnia zjawił się okropnie zgębiony – przesiedział u nas cały dzień – zjadł obiad – podwieczorek – kolację – zawsze miał szalony apetyt i cenił dobre jedzenie – tylko to podobało mi się w nim. – Dopiero późnym – wieczorem – myślałam już że zagnieździł się na dobre – zwierzył nam się że Hadley jest w ciąży – że on wcale nie ma ochoty na rolę ojca. To była rzeczywiście przykrość – nalałam mu koniaku – staraliśmy się go jakoś pocieszyć – nic z tego – wyszedł ponury jak noc. – Wkrótce potem pojechali do Ameryki gdzie Hemingway miał pracować i ciuć – powrócić do Paryża i już całkowicie poświęcić się literaturze. – 10 października 1923 roku otrzymaliśmy depeszę – urodził im się syn nadali mu imiona John Hadley Nikanor – biedne dziecko pomyślałam kiedy dowiedziałam się że Nikanor to nazwisko znanego hiszpańskiego toreadora – i miałam rację (pauza) – To nie do wiary ale ten – nieszczęsny Ernest podkochał się w Gertrudzie – pewnie sam o tym nie wiedział – ja wiedziałam – widziałam to w jego oczach – w sposobie w jakim pochylał się nad nią – nie chcę nawet o tym myśleć. (pauza)

W kilka miesięcy po urodzeniu się Nikanora Hemingwayowie powrócili do Paryża – poprosili nas na chrzestnych – Gertruda z niemowlęciem na ręku! (*uśmiecha się*) – Nazwałyśmy go Bambi – przykleiło się to do niego na zawsze – wyhaftowałam mu krzyżkami pokrycie na krzeselko – zrobiłam mu kołderkę na drutach i uznałam moje obowiązki matki chrzestnej za załatwione. – Gertruda zupełnie zapomniała o jego istnieniu. – Ernest zabrał się do pisania – do robienia sobie osobowości – pił dużo – zaczął jakoś dziwnie chodzić – przewalał się z nogi na nogę jak tragarz – wypinał pierś – używał mocnych wyrazów – nigdy tego nie lubiłam – Gertruda też nie ale u niego tolerowała – póki się z kimś przyjaźniła tolerowała wszystko – potem absolutnie nie. – Ernest odkrył wtedy seks – fascynowały go te sprawy – mówił o nich z Gertrudą całymi godzinami – szłam wówczas do kuchni. – Boże ile ja się wtedy napięklam kruchych ciastek. Gertruda była jakby żadowolona z jego nowych zainteresowań – chciała go odciągnąć od tego nieustannego wspomniania lat dzieciństwa – lat wojny – to były jego ulubione tematy – wojna – okrucieństwo – dzieciństwo – walka z przyrodą – wspaniali mężczyźni – młodo umierający gwałtowną śmiercią – na monologu – jak w operze. – Ten człowiek nic nie wiedział o innych ludziach – nie przypuszczał nawet że kobieta może kochać kobietę – mężczyzna mężczyznę. – Kiedy był w Ameryce Gertruda napisała do niego list – próbowała mu delikatnie wytłumaczyć jak z nami jest – z nią i ze mną – nic nie rozumiał. (pauza) Pamiętam taki wieczór – siedzieliśmy w trzech w salonie – Gertruda w swoim fotelu – u jej stóp – na poduszce Ernest – ja pod lampą w kącie. Haftowałam na kanwie wzór narysowany specjalnie dla mnie przez Pabla – czy mogło mi wtedy wpaść do głowy że te moje picassowskie hafty wylądują w muzeach? – wylądowały. – Myślałam sobie coś na własną rękę – nie chciało mi się słuchać ich rozmowy – Usłyszałam nagle podniesiony głos Gertrudy: „Nic nie wiesz o tych sprawach Hemingway” zawołała. Nie „Ernest” ale „Hemingway” – to głównie zwróciło moją uwagę. „Myślisz że to dotyczy tylko pijaków – kryminalistów – ludzi chorych psychicznie – twoja niechęć do tych spraw bierze się stąd że istnieją dla ciebie przeważnie w kontekście mężczyzna mężczyzna a nie kobieta kobieta. Akt męski nie jest piękny – jego uczestnicy sami czują się nim skrępowani – szczególnie przykro jest im potem – dlatego piją – narkotyzują się – zmieniają nieustannie partnerów – nienawidzą świata”. „Rozumiem” powiedział Hemingway zupełnie bez przekonania. – „Z kobietami jest zupełnie inaczej” mówiła Gertruda – „one nie robią niczego co byłoby nieestetyczne – potem są szczęśliwe – dlatego mogą żyć ze sobą przez długie lata”. – „Rozumiem” – powtórzył Ernest ale wciąż widać było że nic nie rozumie. – Postanowiłam pozbyć się go za wszelką cenę – nie było to łatwe – miał tyle sposobów czarowania – zaczęłam mówić Gertrudzie co o nim myślę – ona tylko się śmiała – twierdziła że jestem o niego zazdrosna – zaprzeczałam gwałtownie – ale byłam – byłam o niego zazdrosna – bardzo zazdrosna – tylko ten jeden jedyny raz w całym naszym życiu byłam zazdrosna o mężczyznę – kiedy przychodził milczałam – wychodziłam z salonu. – Zaczęli spotykać się na mieście. (pauza) – I nagle – ich przyjaźń urwała się – nie umawiali się już w kawiarniach – on przestał do nas przychodzić – nigdy nie dowiedziałam się o co im poszło – ludzie różnie mówili – jedni że obraził się bo po przeczytaniu jakiegoś z jego opowiadań – może powieści – nie wiem pewnie „Słońce także wschodzi” – Gertruda powiedziała mu że zdawkowe uwagi to jeszcze nie literatura – inni twierdzili że spryknął się jej bo głównie mówił o sobie – ona jemu – bo też głównie mówiła o sobie. Mnie było wszystko jedno – miałam cichą nadzieję że to ja jestem przyczyną ich zerwania. Gertruda – jak Gertruda – zupełnie jakby zapomniała o jego istnieniu – mimo że wszyscy nieustannie o nim mówili – co chwila ukazywała się jakaś jego powieść – gazety – czasopisma – pełne były jego fotografii – jego i jego kolejnych żon – jego i wielkich upolowanych przez niego zwierząt – jego i kolejnych słynnych tореаdоrów – wypadków jakim ulegał – łamał nogi – spadał – samolotami w dżungle – pisał reportaże ze wszystkich wojen – dawał wywiady – dbał o autoreklamę jak mało który pisarz przed nim – potem inni też się nauczyli. – Popelnił

samobójstwo – Gertrudy już nie było. – Każde życie kończy się na cmentarzu – nie ma się nad czym roztkliwiać – ani nad cudzą śmiercią – ani nad własną. – Chodzi o to żeby wybrać sobie właściwy moment śmierci – śmierć jest rzeczą zbyt poważną żeby pozostawiać ją przypadkowi. – Ernest zachował się jak należy – przyznaję mu to – wybrał sobie sposób i – godzinę śmierci – Gertruda właściwie też to zrobiła. (pauza)

Alicja wstaje, wyjmując różę z wazonika.

Róża – jak było z różą? – znalazłam takie zdanie w jednym z wierszy Gertrudy: „róża jest różą jest różą” – zaczęło mi to chodzić po głowie – rytm tego zdania prześladował mnie – ale był też kojący – Gertruda pozwoliła mi wydrukować je kółkiem na naszym papierze listowym – haftowałam je na serwetkach – ręcznikach – chusteczkach do nosa – umieszczałam je na czym się tylko dało – dumna jestem z tego – ta róża która jest różą stała się znakiem rozpoznawczym dla Gertrudy – była lepszą reklamą niż wszystkie wywiady i straszne wypadki Ernesta – ta róża co jest różą stała się hasłem literackim – wycisnęła się na twórczości całej epoki – przyniosła Gertrudzie szczęście – jej i mnie – bo szczęście miałyśmy jedno – jedno na dwie. (pauza) Scott już wiedział o tej róży – kiedy przyszedł do nas po raz pierwszy przyniósł cały bukiet – herbacianych. – Bardzo lubiliśmy Scotta Fitzgeralda – mimo tej jego nieszczęsnej Zeldy – szalenie trudno było mi ją powstrzymywać od mówienia – nie interesowały ją ani moje przepisy kucharskie – ani moje kapelusze – chciała koniecznie brać udział w rozmowie Scotta z Gertrudą – znajomość z nimi była krótka – no bo jak? – ale jego lubiliśmy – zawsze chwalił mój torcik czekoladowy – mój likier – z czarnej porzeczki – Zelda za dużo wypijała tego likieru – i plotła – piła w ogóle bardzo dużo – on też – ale nie u nas – nie u nas – dużo potem Zeldę zamknęto w zakładzie – spłonęła tam w pożarze – dobrze że Scott tego nie dożył (pauza) – Niedawno ukazała się książka Ernesta – gdzie pisze paskudnie i o Gertrudzie i o Scotcie – nie czytałam tego – nigdy nie przeczytałam. – Ernest był człowiekiem pełnym jadu – od czasu do czasu żeby sobie ulżyć musiał zapuścić żądło w czyjeś ciało – najchętniej w ciało jakiegoś znanego człowieka – jakiegoś utalentowanego człowieka – musiał to robić – to było silniejsze od niego. (pauza)

Alicja wkłada różę z powrotem do wazonu, wraca na fotel, podejmuje robotkę.

Dlaczego tyłu Amerykanów przeniosło się po pierwszej wojnie do Paryża? – Chyba nie w poszukiwaniu wolności – przecież to Europejczycy uciekali do Ameryki żeby uniknąć prześladowań – za poglądy polityczne – za wyznawanie obcych Bogów – bo ja wiem za co jeszcze. My szukaliśmy w Paryżu takiej wolności jakiej Ameryka nie dawała. Wolności – tworzenia nowej sztuki – wolności obyczajów – zachowań – manier – wszystko to znajdowaliśmy w Paryżu – mieście mieszcuchów – kobiet w czerni – konsjerżek i kotów – kościołów i muzeów – gdzie ludzie są konserwatywniejsi niż gdziekolwiek na świecie – nietolerancyjni jak nigdzie. (pauza) – Może dlatego czujemy się tu tak wolni że Paryżanie nie interesują się cudzoziemcami – że ważne jest dla nich wyłącznie ich własne mieszczańskie życie – jedynie – picie – plotki o najbliższych sąsiadach – krewnych ze wsi. Henry James powiedział nam kiedyś że po to żeby tworzyć artysta potrzebuje czegoś w rodzaju tła na które popatrzeć sobie kiedy ma ochotę – które może całkowicie i bez wysiłku ignorować. A w Ameryce? W Ameryce – mawiała nasza służąca Helena – w Ameryce można w najlepszym wypadku zostać dentystą. – W takim mieście jak Paryż można nie tylko tworzyć dzieła sztuki – można sobie tworzyć osobowość – wystawiać ją na widok publiczny jak obraz – rzeźbę. – Coraz bardziej odcinałyśmy się od naszego kraju – coraz bardziej zależałyśmy od siebie – Gertruda i ja – ja i Gertruda. – Czasem zastanawiam się nad tym dlaczego Gertruda na zawsze opuściła Amerykę – i myślę że dlatego że była taka tęga – bo była tęga – stanowczo za tęga jak na Amerykę. – Stanowczo za tęga a więc nieprzeciętna – inna – inna niż przeciętna Amerykanka – tego się tam nie lubi – tam nie lubią ani grubszych niż inni – ani chudszych niż inni – ani ciemniejszych niż inni – ani

jaśniejszych niż inni – ani głupszych niż inni – ani mądrzejszych niż inni – lubią takich samych jak wszyscy. – Gertruda była inna niż wszyscy inni – była grubsza – gruba i bardzo przewrotna w myśleniu – bardzo dociekliwa – bardzo ale to bardzo szczerą. – Więc pojechała do Paryża – na krótko. – Została – do końca życia. (pauza)

Po pierwszej wojnie Gertruda wzięła się ostro do pracy – pisała po całych nocach – wstawała późno – śniadania nie jadła – wyprowadzała psa na spacer – po drodze – rozmawiała z konsjerżkami – sklepikarzami – przechodniami. Pisała dużo – bardzo dużo – o mnie i do mnie. Dużo wierszy miłosnych – tak zakamuflowanych że nikt po dzień dzisiejszy nie rozszyfrował ich – pisała o guziczkach – cesarzach – krowach – koronkach – każde z tych słów znaczy coś ale tylko dla mnie – Mówiła „Piszę na ośmiu poziomach – nawet najbliżsi mi ludzie potrafią zrozumieć najwyżej trzy – cztery”. – W różnych okresach życia lubiła różne litery – najdłużej „m” – potem przeniosła swoje uczucia na „n” – na koniec na „p”. – Lubiła też pewne daty – najbardziej dwudziesty trzeci kwietnia – bo to i święty Jerzy i data urodzenia i śmierci Szekspira – 20 maja nazywała dniem melodramatu – jest to dzień urodzin Ibsena. – Każdą świeżo napisaną rzecz musiała mi natychmiast odczytać. – Pamiętam raz – byłam w kuchni – robiłam ciasto biszkoptowe – biłam pianę. – W drzwiach pojawiła się Gertruda – zaczęła mi czytać nowy wiersz: – „zachwycam się moją miłą – jej urodą się zachwycam – zachwycam się jej doskonałością” – od razu domyśliłam się że to o mnie ale nie mogłam przerwać bicia piany. – Gertruda podniosła głos. „zachwycam się jej wdziękiem – zachwycam się jej zapobiegliwością – zachwycam się jej wesołością – zachwycam się jej bystrością – zachwycam się jej delikatnością – zachwycam się jej szczerością – zachwycam się...”. Gertruda zamilkła – był to koniec poematu. Przestałam bić pianę – była już sztywna. – Gertruda zapytała z ilu była jaj – „z ośmiu” – Gertruda – była zachwycona że jej wiersz okazał się tak idealnie dopasowany do ośmiojajowej piany. (pauza) – Na kuchni nie znała się zupełnie – za to znała się doskonale na jedzeniu – lubiła od czasu do czasu rzucać uwagi kulinarne – „nie wolno za żadne skarby świata siekać szpinaku nożem – należy przecierać go drewnianym tłuczkiem przez sito” – „to samo sałata – nie ma prawa zetknąć się z nożem” – Przyznawała że nie umie gotować – „ale krytykować potrafię” mówiła. „Alicja nie umie pisać ale świetnie krytykuje moje utwory”. Krytykować potrafi każdy – toteż krytykowała wszystkich z wyjątkiem Pabla. Do czasu. Do czasu kiedy zaczął pisać wiersze. (pauza) – Przyszedł któregoś popołudnia – powiedział że skończył raz na zawsze z malarstwem – postanowił zostać poetą surrealistycznym. Powiedział że pozazdrościł poetom i pisarzom – całe rano śpią – popołudnie spędzają w kawiarniach – w nocy bawią się i piją – od czasu do czasu nabazgrzą coś na serwetce papierowej – wszyscy się tym zachwycają – „Też to potrafię” powiedział – „nie chcę już tak ciężko pracować – mam tego dość”. – Gertruda oburzyła się – „Poczekaj no” – „literatura to moja sprawa – nie twoja – ja też nie mieszam się do twoich interesów – nigdy w życiu nie próbowałam rysować – malować – nawet abstrakcyjnie” – Wcale nie żartowała była bardzo poważna – ta nagła decyzja Pabla zdenerwowała ją prawdziwie. – Pod wieczór Pablo przyznał się że rozszedł się z żoną – tą Olgą – tancerką z rosyjskiego baletu – potem poprosił żebyśmy przyszły do niego nazajutrz – będzie nam czytał swoje wiersze. – Gertruda nienawidziła kiedy jej czytano na głos. „Czytam oczami nie uszami” oświadczyła. – Pablo stracił panowanie nad sobą. „No tak” wrzasnął „pisarze piszą oczami – malarze malują uszami – ale ani pisarze ani malarze nie pracują z otwartymi ustami więc zamilcz!” – Gertruda przyjrzała mu się uważnie – może jest pijany? – Zawsze traktowała pijanych tak samo jak trzeźwych – bez różnicy. – Nazajutrz poszliśmy do niego – wysłuchałyśmy jego wierszy – były okropne. – Po długiej ciszy Pablo zbliżył się do Gertrudy – wbił w nią wzrok – bez słowa wyciągnęła rękę po rękopis. „Bardzo to pięknie napisane” powiedziała z wielką powagą – Pablo udawał że nie wie że ona ma na myśli jego charakter pisma. – Uśmiechnął się – nagle

wrzasnął „Mówcie sobie co chcecie przestałem być malarzem – jestem poetą – bywam w kawiarniach jak wszyscy literaci”. Wyszliśmy – długo nie widziałyśmy go po tym okropnym wieczorze. Aż któregoś dnia spotkałyśmy go przypadkowo na ulicy – Gertruda chwyciła go gwałtownie za klapy płaszcza – potrząsnęła nim jak drzewem – była bardzo silna – powiedziała mu że jest największym malarzem epoki – feniksem dwudziestego wieku – że jego obowiązkiem jest malowanie a jej pisanie. – Wyciągała go. – Pablo zarumienił się mruknął: „Żertrudo znasz mnie przecież nie od dziś” czy coś w tym rodzaju. (pauza) – Przez dwa lata nie malował – pisał te swoje okropności – wszystkim przyjaciołom tłumaczył dlaczego. „Malarz dźwiga na sobie straszną odpowiedzialność” mówił – „poeta może sobie na wszystko pozwolić – życie poety można porównać z życiem żołnierza na froncie – pojedynczy żołnierz nie ponosi odpowiedzialności za losy wojny – za niczyje życie – za niczyją śmierć” – Kiedyś znowu spotkałyśmy go – powiedział nam że został okradziony – złodziej włamał się do jego mieszkania – zabrał trochę bielizny – wszystkie ubrania – „jakby to było cudownie gdyby zawodowy złodziej zabrał mi rysunki i obrazy – gdyby wolał moje rysunki i obrazy niż moje kalesony i spodnie”. – Tak powiedział. (długa pauza)

Dlaczego mi się to właśnie teraz przypomniało – ten obiad u Pabla kiedy chwycił mnie – pod stołem za rękę? – Byłam jak porażona. Trwało to zaledwie kilka sekund – ale było. Po powrocie do domu zwierzyłam się Gertrudzie – przestraszyła się. „I co dalej” zapytała. „Nic – po prostu chwycił mnie mocno za rękę”. – Gertruda długo milczała. – „Może to nie ma znaczenia” – powiedziała wreszcie – „a może chciał ci dać coś do zrozumienia. Jeżeli dotyk twojej dłoni pobudził jego wyobraźnię to mogłoby to być straszne nieszczęście – początek trwałego uczucia”. – Krew odpłynęła mi od głowy – zrobiło mi się słabo. – Ona też była wzburzona. – Długo w noc siedziałyśmy – przed zgaszonym kominkiem. Nigdy już o tym nie wspominałyśmy. – Nie wiem o co mu chodziło – może chciał wystawić na próbę moje uczucia dla Gertrudy – przewrotny Hiszpan. W kilka dni później przyniósł nam w prezencie – swoją pierwszą konstrukcję przestrzenną – lampa ze strusiego jaja – abażur z rafii – na podstawie odlany w ołowiu jajecznik i tyżeczka – wszystko kolorowo nakrapiane – brzydoty niebywałe – ludzie po prostu odwracali głowy. – Później kiedy był już sławny wszyscy zachwycali się. – Po kilku latach Gertruda sprzedawała lampę i to za grube pieniądze – kupiła w zamian obraz jakiegoś młodego Niemca. – Z pisarstwem Gertrudy też tak było – dopóki była nieznana znawcy twierdzili że nic a nic nie rozumieją z jej pisarstwa – że jest bardzo brzydkie – potem – po mojej „Autobiografii” – kiedy stała się sławna okazało się że pisze wspaniale – rozumiałe może nie ale wspaniale – oryginalnie szalenie interesująco szczególnie potem jak Edmund Wilson – największy w Ameryce autorytet literacki stwierdził: „powiada się że to co Gertruda Stein pisze to nonsens ale przede wszystkim należałoby ustalić co to jest sens”. – Często powtarzałam sobie te słowa – bo często też nie rozumiałam o co jej chodzi w pisaniu – nie wiem co to sens – więc nie mam prawa uważać tego co ona pisze za nonsens powtarzałam sobie. (pauza)

Zastanawiam się czasami czy ktokolwiek kiedykolwiek dał się nabrać na tytuł „Autobiografia Alicji B. Toklas”. Byłyśmy na wsi – w naszym letnim domu – zostałyśmy dłużej niż zazwyczaj bo tego roku październik i początek listopada były wyjątkowo ciepłe. – Gdyby nie ta piękna pogoda – Gertruda pewnie nie napisałaby mojej biografii – mojej autobiografii. – Wiktor Hugo podobno powiedział komuś – a ten ktoś natychmiast powtórzył to komuś innemu – nie ma większych plotkarzy niż mężczyźni – powiedział że gdyby 17 czerwca 1815-go roku nie padał deszcz losy Europy potoczyłyby się zupełnie inaczej. Powtórzyłam to Gertrudzie – ale ona powiedziała że Wiktor Hugo jak zwykle chlapanął głupstwo – bo jak się wygrywa to się nie przegrywa – a jak się przegrywa to się nie wygrywa – nie wiem czy to słuszne w każdym razie pogoda była wyjątkowo piękna – wyjątkowo nie miałyśmy żadnych

gości – Gertruda nudziła się – z tych nudów zaczęła pisać książkę – z początku zamierzała nazwać ją „Dwadzieścia pięć lat życia z geniuszem” – mojego życia z nią oczywiście. – Odradziłam jej ten tytuł – dobrze jej odradziłam – poprosiłam ją żeby napisała moją biografię zwyczajnym językiem – tak jak ja bym ją napisała gdybym umiała – żeby postawiła choć niewielką ilość znaków przestankowych – wtedy mogłoby to chwycić – nawet zostać bestsellerem – wpłynęłoby nam do kasy trochę pieniędzy – słyszeć o tym nie chciała – ale któregoś dnia usiadła do pisania – i napisała co napisała – w sześć tygodni. – Przez ten czas ja zrobiłam ponad sto weków – owocowych i warzywnych – kilkadziesiąt słoików konfitur – usmażyłam góry owoców w cukrze. – Powróciliśmy z tym wszystkim i z manuskrypcem „Autobiografii” do Paryża – można powiedzieć że było to owocne lato. (pauza) – Jak zaczęłam przepisywać tę książkę na maszynie pomyślałam sobie że pewnie sporo ludzi się poobraża na mnie i na Gertrudę. – Ernest na pewno – Braque też – nazwała go naśladowcą Picassa. – Matisse – twarz jego żony przyrównała do końskiego pyska. – Nic jednak nie dałam po sobie poznać – jak będzie skandal to książka lepiej się sprzeda pomyślałam – miałam dość tego wiecznego wiązania końca z końcem. (pauza) – Skandal był – pieniądze też – i sława. „Autobiografię Alicji B. Toklas” wydała bardzo szacowna amerykańska firma – jak tylko wpłynęła zaliczka Gertruda kupiła nowego Forda – dla naszego pudła zamówiła w jednym z najdroższych sklepów Paryża – u Hermesa – piękne paletko i dwie nabijane srebrnymi gwoździami obroże. – W Ameryce sukces książki był oszałamiający – moje nazwisko – nazwisko Gertrudy ukazywały się codziennie w jakiejś gazecie – mówiono że „Autobiografia” jest jedną z najciekawszych książek dwudziestego wieku – nie był to wielki komplement – bo ten wiek miał zaledwie trochę ponad trzydzieści lat. – Póki książka istniała tylko po angielsku był spokój – tylko Hemingway musiał ją przeczytać – bo przysłał Gertrudzie nową powieść – była to chyba „Śmierć po południu” – z obrzydliwą dedykacją. „Suka jest suka jest suka” wypisał kółkiem na wewnętrznej okładce – mogłabym to dzisiaj sprzedać za spory pieniądź – ale nie chce mi się szukać po półkach – zmęczona jestem – bardzo zmęczona. (pauza) – Wielki szum zrobił się dopiero jak wyszedł francuski przekład „Autobiografii” – ani Francuzi ani Hiszpanie nie czytają w obcych językach – w ogóle chyba nie czytają jak nie muszą – Matisse obraził się najbardziej – zorganizował protest – zebrał podpisy wszystkich urażonych i ogłosił go drukiem – myślę że najbardziej dotknęło go to że Gertruda o nim samym w ogóle – nie wspomniała tylko o jego żonie – o jej twarzy. – Za jednym zamachem straciłyśmy mnóstwo przyjaciół i znajomych – ale nic – zaczęto nas teraz zapraszać do prawdziwych paryskich salonów – na wspaniałe przyjęcia – strasznie nudne – chodziłyśmy na nie – Gertruda mówiła że zawsze gotowa jest pójść gdziekolwiek – jeden raz – nawet do piekła. – Przyszła sława – zaproszono nas do Ameryki – na odczyty – Gertruda miała je wygłaszać. – Przywitano nas tam jak gdybyśmy wykonały pierwszy przelot przez Atlantyk – taką popularnością cieszyły się wówczas tylko gwiazdy filmowe – gracze baseballowi gangsterzy – no i Gertruda. – „Teraz” mówiła „teraz zaczęną może czytać moje prawdziwe książki”. – Nie wiem czy tak było – wydawcy zaczęli je wydawać – to fakt – jedną za drugą – Gertruda Stein została oficjalnie uznana za geniusza. – Tyle o niej wtedy pisano – tyle głupstw – że jest jedyna w swoim rodzaju – wielkie odkrycie! – że jej książki są wspaniałe – ale trudne – Ktoś stwierdził że trzeba je czytać na głos – że w tym leży ich tajemnica. Teraz wielu pisarzy dyktuje do maszyny a potem ktoś z tego robi książkę. – Gertruda nie miała pojęcia o dyktafonach – skąd miałaby je mieć? – a pisała tak jakby dyktowała – nigdy nie robiła poprawek. (pauza)

Dwa razy pojechaliśmy do Ameryki – Gertruda wygłaszała odczyty po uniwersytetach – młodzi rozumieli ją – ci młodzi którzy za chwilę mieli znowu ginąć na frontach Europy. – Gertruda przez całe życie czuła niechęć do Niemców – chociaż prawie o tym nie wspominała. – Kiedy mieszkaliśmy w czasie tej drugiej – jeszcze straszniejszej niż

ta pierwsza wojna w wiosce Culoz – Gertruda raz – późnym wieczorem – przy świetle karbidówki powiedziała: „wojna utwierdza nas w naszych nienawiściach”. – Pieniądze miałyśmy w Stanach – trzeba było sprzedać jeden z dwóch przywiezionych z Paryża obrazów. Portret żony namalowany przez Cezanne’a. „Znowu jemy panią Cezanne” skarżyła się Gertruda od czasu do czasu – ale jadła. (pauza) Wyzwolili nas amerykańscy żołnierze – właściwie oficerowie – jeden z nich powiedział nam że Scott Fitzgerald umarł na samym początku wojny – że Thornton Wilder jest cały i zdrowy i w armii gdzieś w Niemczech – że Hemingway znowu się ożenił – no i powróciliśmy do Paryża – zastałyśmy mieszkanie bardzo brudne – obrazy zdjęte ze ścian i przygotowane do wywózki – szybko zrobiłam porządkę – życie zaczęło się znowu toczyć tak jak przedtem – nie na długo – nie na długo. (pauza) – Odwiedzali nas teraz głównie amerykańscy żołnierze. – Gertrudę to nie dziwiło. – „Przychodzą do Pabla i do mnie” mówiła – „i do nikogo innego – przychodzą nie dlatego że jesteście sławni – przychodzą do nas dlatego że jesteśmy buntownikami”. „Wiedzą że w swoim czasie musieliśmy strasznie walczyć o swoje i czują się z nami spokrewnieni”. (pauza) – Pragnęła przyjąć każdego z tych chłopców – porozmawiać z nimi – nawet napisała o nich powieść. „Brewsie and Billy”. Już jej nie zobaczyła w druku. – Zachorowała na wosnę – w czerwcu była już bardzo słaba – chudła – jeść nie mogła – gotowałam jej ulubione potrawy – miałam trudności ze zdobyciem kawałka dobrego mięsa – świeżej ryby. – Zabrali ją do szpitala w Neuilly – zbadali – nie chcieli operować. Wezwała młodego chirurga i zażądała operacji – wiedziała że jej nie przeżyje. Była spokojna – pewna swego – wybrała szybką śmierć zamiast długiego umierania. – Po narkozie właściwie już się na dobre nie obudziła. Umarła dwudziestego siódmego lipca 1946-go roku o szóstej trzydzieści wieczorem – byłam przy niej. (pauza) – Zawsze miałam nadzieję że odejdziemy razem – liczyłam na wypadek samochodowy – trzęsienie ziemi – lawinę – bo ja wiem na co liczyłam – nie wyobrażałam sobie życia bez niej i miałam rację. (pauza) – Pochowaliśmy ją na cmentarzu Père Lachaise – w jej – grobie jest miejsce dla mnie – wszystko załatwiłam – zapłaciłam firmie braci Lecraux z góry za wyrycie napisu na odwrotnej stronie nagrobka Gertrudy – moje imiona Alicja Babette i nazwisko Toklas – datę urodzenia i miejsce na datę śmierci. (pauza) – Umarła w samą porę. Wszystko co miało się stać w sztuce dwudziestego wieku stało się do wybuchu drugiej wojny światowej. – No bo co jeszcze? – Sartre? – Ze wszystkich amerykańskich pisarzy najwyżej cenił dos Passosa – co za brak gustu! – Podobno napisał kilka dobrych sztuk – nie wiem – nie chodzę do teatru – bo i po co? – Francuzi piszą sztuki odruchowo tak jak Amerykanie grają jazz. – Françoise Sagan? – Co za wulgarność! – Truman Capote? – Życie seksualne jego bohaterów nudzi mnie okropnie. – Najwięcej boję się tych książek które wkrótce zaczną wychodzić – o Gertrudzie – o Gertrudzie i o mnie – o Gertrudzie i jej kolekcji obrazów. – Nikt nie będzie czytał jej książek – wszyscy będą czytali książki o niej. (pauza) – „Śmierć to śmierć” napisała w epitafium dla Juana Grisa. „Śmierć to śmierć i dlatego pamięć to jedyna nieśmiertelność jaka jest”. (długa pauza)

Ci na dole zaczęli trzepać dywany na balkonie – pewnie już rano. Dlaczego Francuzi nie uznają odkurzaczy? – trzepaczka jest tańsza – nie zużywa elektryczności. – Dziś chyba poniedziałek – nie będzie gazet – tego nie lubię – nie zawsze czytam gazetę ale chcę żeby była. – Dlaczego we Francji wszystko jest tak szalenie skomplikowane? – dlaczego wszystko jest tak szalenie skomplikowane – od czasu kiedy zostałam sama? – (długa pauza) – Skończyła się jeszcze jedna noc – wezmę kąpiel – wyjdę po zakupy – zabiorę się do szykowania obiadu – kupię świeżą różę – dla niej – bo dla niej róża była różą – była różą....

Alicja wstaje, wyjmując różę z wazonu, światła gasną powoli, oświetlona pozostaje tylko przywiedła róża.

Warszawa, styczeń-marzec 1983.